



Renata Gallagher,
pomoc szpitalna,
od 15 lat mieszka
i pracuje w Ir-
landii Północnej.

PRAGNĘ WRÓCIĆ DO POLSKI I ZAMIESZKAĆ W KRAKOWIE

Jak się pani czuje w łagiewnickim Sanktuarium?

To miejsce jest dla mnie, jak duchowe SPA. Przepraszam za to świeckie określenie, ale nie mam lepszego słowa, aby to wyrazić. Czuję się tu wspaniale, bo mogę się oderwać od codziennej rzeczywistości, poświęcić się modlitwie i wzmocnić się duchowo. Wiele godzin spędzam przed łaskami słynącym obrazem Jezusa Miłosiernego i przy grobie św. Siostry Faustyny. Uczestniczę w liturgii i modlitwach sióstr, poczynając od porannej Mszy Świętej o 6.30, przez modlitwę w godzinie konania Jezusa (15.00) i Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a skończywszy na wspólnym wieczornym różańcu, który prowadzą siostry za rodziny przeżywające kryzys, i na apelu maryjnym o 21.00. Za każdym razem, gdy zamawiam bilet do Polski, moje serce napęka się radością. Gdy przyjeżdżam do Łagiewnik, ciągle na nowo zachwyca się tym miejscem.

Kocham moją ojczyznę – Polskę. Modlę się za nią bardzo. W Irlandii Północnej brakuje mi codziennej adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie i Mszy Świętej. W każdą niedzielę „jestem” jednak w Krakowie-Łagiewnikach przez transmisję Mszy Świętej w pierwszym programie TVP. W Irlandii Południowej też mamy bardzo bliskie memu sercu sanktuarium Maryjne



SPOTKANIA Z PIELGRZYMAMI

w Knock i to jest dla mnie również miejsce wybrane przez Boga. Jest to miejsce objawienia Matki Bożej, św. Józefa i św. Jana Ewangelisty. Obok nich był ołtarz, na którym był Baranek. To jedyne na świecie miejsce, gdzie objawił się Jezus, jako baranek otoczony aniołami. W stulecie tego objawienia odwiedził to miejsce św. Jan Paweł II.

Kiedy i w jakich okolicznościach odkryła Pani to święte miejsce w Łagiewnikach?

O łagiewnickim Sanktuarium wiem od wielu lat, bo z pochodzenia jestem Polką. Pierwszy raz byłam tu 25 lat temu. Jednak, gdy mieszkałam w Polsce, to do sanktuarium nie przyjeżdżałam często. Natomiast z chwilą wyjazdu do Irlandii Północnej, wszystko się zmieniło. To dla mnie wielki dar, że Bóg wysłał mnie do Irlandii, bo od tego czasu jestem znacznie częściej w Krakowie. W przyszłości, po powrocie do Polski z Irlandii, pragnę się przenieść do Krakowa.

Co w życiu św. Siostry Faustyny szczególnie do Pani przemawia?

Przed wszystkim głęboko porusza mnie jej ufność, pełne zaufanie Bogu w każdej sytuacji. Do tego zresztą zachęcał ją sam Jezus i mówił, żeby ufać Mu do końca. Ufność, pokora, skromność i całkowite zawierzenie... – tym zachwyca mnie Siostra Faustyna. Jej „Dzienniczek” po raz pierwszy przeczytałam dopiero w Irlandii. Przeczytałam go i zafascynowałam się postacią św. Faustyny, która jest dla mnie wielką świętą. Codziennie za nią dziękuję, że Jezus wybrał ją na sekretarkę swojego miłosierdzia i dzięki niej cały świat dowiedział się o miłosierdziu Bożym. Wielki udział miał w tym także jej spowiednik bł. ks. Michał Sopoćko oraz św. Jan Paweł II.

Szczególne miejsce w Pani modlitwie ma Koronka do Miłosierdzia Bożego. Dlaczego?

To proste. Przez Koronkę możemy wyprosić bardzo wiele, a właściwie wszystko, jeśli to jest zgodne z wolą Bożą, czyli dobre dla nas teraz i dla życia wiecznego. Pracuję w szpitalu i często modlę się za konających, czasem przy osobach, któ-

re mają małą wiarę lub są daleko od Kościoła. Jestem głęboko przejęta, doświadczając mocy tej modlitwy.

Moim pragnieniem jest praca wolontariusza w hospicjum, bycie przy konających i towarzyszenie im w ostatnich chwilach życia przez modlitwę. Teraz codziennie modlę się za konających, bo wiem, że to jest pragnienie Jezusa. Do św. Siostry Faustyny powiedział, że przez tę Koronkę można uprosić m.in. łaski szczęśliwej i spokojnej śmierci. Sam ją zachęcał do tego, by przy konających odmawiała nie inne modlitwy, ale właśnie tę Koronkę. Wobec śmierci wszyscy jesteśmy bezradni, nawet najbardziej nowoczesna medycyna nie jest w stanie jej powstrzymać. I właśnie wtedy, modląc się słowami Koronki przy konających czy za nich, zapraszamy do ich łoża samego Jezusa, który jest Panem każdego życia. Tylko On może wtedy pomóc człowiekowi, by szczęśliwie i bez lęku przekroczył próg śmierci i na wieki zamieszkał w domu Ojca Niebieskiego. Jezus jest najlepszym lekarzem duszy i ciała. Jemu ufam i korzystam z tej modlitwy, którą podyktował św. Siostrze Faustynie.

Słyszałam, że jest Pani poważnie chora, a mimo to jest Pani bardzo aktywna i oddaje się służbie ludziom?

Uważam, że moja choroba jest błogosławieństwem. Dwa lata temu zmarł na nowotwór mój mąż. Chorował przez 3 lata. W czasie jego choroby w Polsce odbywały się Światowe Dni Młodzieży. Chciałam w nich uczestniczyć, ale nie miałam wówczas takiej możliwości. Później postanowiłam z córką Edytą pojechać do Panamy, świętować wspólnie Światowe Dni Młodzieży. Niestety, nasz wyjazd został odwołany, więc przyjechaliśmy do Zakopanego. Tam doszło do wypadku – pośliznęłam się na lodzie i doznałam urazu głowy. Po zrobieniu badań okazało się, że mam guza w głowie, o którym nie miałam wcześniej pojęcia. Doświadczylam wielkiej troski w szpitalu i na początku nie wierzyłam w wyniki badań. Pomimo tego, że guz jest w takim miejscu, że nie można w tej chwili podjąć się operacji, gdyż jest ryzykowna, to ufam miłosier-

nemu Bogu i mam pokój w sercu. Większa radość jest z dawania aniżeli z brania. Doświadczam prawdziwości tych słów Jezusa, dlatego angażuję się w wolontariat. Niosę pomoc dla Domu Samotnej Matki w Wadowicach, wspieram dzieci i chore panie, którymi opiekują się siostry albertynki. Mam głęboko w sercu dzieci, które potrzebują pomocy. Oprócz tego angażuję się w pomoc dla Domu Samotnej Matki im. Stanisławy Leszczyńskiej w Łodzi, który prowadzą siostry antonianki. To dla mnie wielka radość.

W „Domu św. Siostry Faustyny”, gdzie mieszkam, gdy przyjeżdżam do Łagiewnik, na holu przed recepcją jest płaskorzeźba, która obrazuje, co się wydarzyło w tym miejscu. Siostra Faustyna była wówczas furtianką. Pewnego dnia przyszedł do furty ubogi i zmarznięty młodzieniec, by prosić o ciepły posiłek. Z kuchni przyniosła mu trochę zupy, chleba i coś do picia. Gdy odbierała od niego naczynia, zobaczyła, że tym młodzieńcem jest sam Jezus, któremu podobało się miłosierdzie, jakie tutaj świadczyła biednym, dlatego przyszedł, by skosztować owocu jej miłości. To wydarzenie świetnie ilustruje to, czym jest każdy gest dobroci, jaki spełniamy wobec drugiego człowieka. Ja w tym miejscu jestem umocniona do świadczenia dobra ludziom, jestem w źródła miłosierdzia.

Jakie ma Pani plany na przyszłość?

Pragnę wrócić do Polski i zamieszkać w Krakowie, by być codziennie na Mszy Świętej w łagiewnickim Sanktuarium. Chcę też zaangażować się do pomocy w hospicjum i pomagać dzieciom. Chcę wrócić i pomagać bliźnim. Wierzę, że to jest możliwe. Ufam, że te pragnienia się wypełnią, wtedy już nie będę musiała wsiadać do samolotu, by być w Łagiewnikach przy Jezusie Miłosiernym i św. Siostrze Faustynie.

*Za rozmowę serdecznie dziękuję
s. Anna Maria Trzcńska ZMBM*